Rok XXIV. Wrzesień 1904. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza l. 4.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata rocznа z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, powołując się na ogłoszenie z 1. sierpnia 1904, którem zwołano

XII. ZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW

do Lwowa w sali Sokoła,

ogłasza niniejszem w czasie przepisanym następujący

PORZĄDEK OBRAD:

Na I. pełnem posiedzeniu:

1. zagajenie;
2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów;
3. sprawozdanie Wydziału i Komisyi rewizyjnej za rok 1903/904;
4. podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im:
   a) wniosków Wydziału,
   b) wniosków członków (§. 8. ust. 3. regul. obrad Zjazdu delegatów).

Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu:

1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych;
2. wybór 6 wydziałowych na 3 lata;
3. wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok;
4. zamknięcie Zjazdu.

Uwaga. Druhowie Delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia.

Wydział Związku nie jest jeszcze w stanie podać dnia terminu Zjazdu i posiedzeń, ponieważ dzień odsłonięcia kolumny A. Mickiewicza nie został jeszcze ustalony.

Natychmiast po wyznaczeniu tego terminu przez Komitet budowy pomnika ogłosi Wydział Związku dzień Zjazdu i czas posiedzeń w dziennikach krajowych i poda go w osobnym okólniku do wiadomości gniazd.

Czołem!

Za Wydział Związku:

Tadeusz Witwicki, sekretarz. *Dr. Xawery Fiszer*, prezes.

Martwy kapitał.

Słowa tytułu wydają mi się najodpowiedniejsze dla tych tysięcy naszych druhów, którzy tylko z imienia nazywają się Sokołami a nie są nimi wcale w rzeczywistości. Cała ich zasługa i praca dla Towarzystwa streszcza się w tem, że mniej lub więcej regularnie... płacą wkładki i na tej podstawie raz w rok figurują w spisach sprawozdań sokolich. Liczba ogólna Sokolstwa jest znikomo małą wobec tej cyfry, którą powinniśmy już dziś wykazywać — ale i tę można śmiało zredukować do jednej piątej, jeżeli chcemy mówić o członkach rzeczywiście czynnych tj. ćwiczących, lub z powodu prawdziwie ważnych przyczyn nie mogących brać udziału w ćwiczeniach, lecz w inny sposób działających dla Towarzystwa.

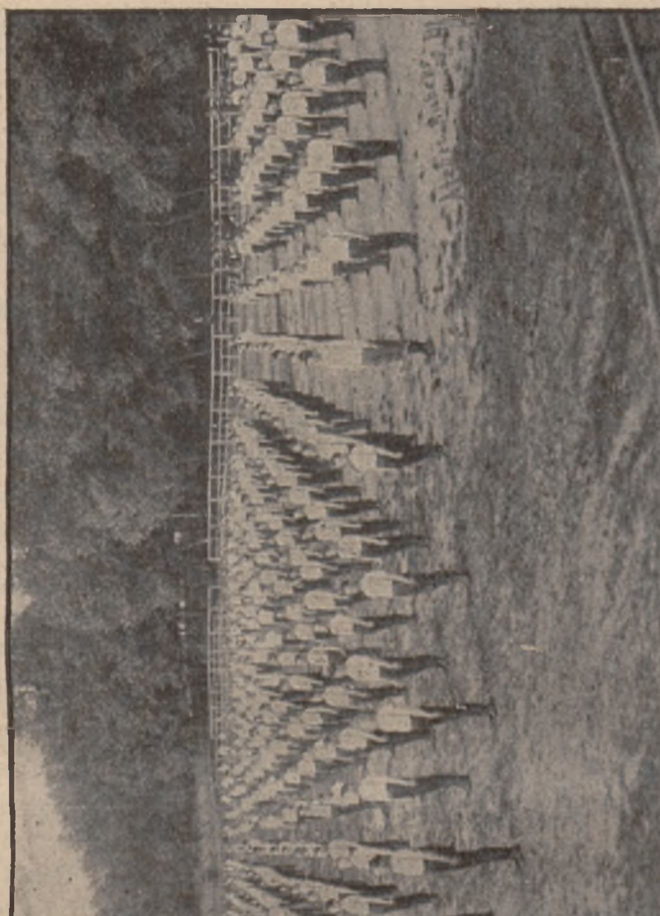
Prócz tych znajduje się jeszcze w każdem gnieździe garstka druhów, która nie uciekając od Sokoła, pragnie jednak tylko w murach jego — bawić się; Towarzystwa zaś, choć świadome dobrze celów swych, wyższych nad zabawę tylko, ze względów finansowych zmuszone są nieraz otaczać takich druhów opieką i poparciem, czasem nawet ze szkodą ćwiczących. Tak kwitną w naszych sokolniach kółka dramatyczne, komitety zabawowe, kółka „wesołe", „wełniane" i jak się tam jeszcze nazywają inaczej. Towarzystwo zaś założone dla popierania idei sokolej dla krzewienia sił ciała i ducha, dla spełniania zadań społecznych i narodowych przeradza się powoli w kasyno i upodabnia się do tych wstrętnych przeżytków

austryackiej biurokracyi z najgorszych jej czasów, które tak dziwnie pięknie udały się na naszym gruncie i do dziś dnia są jednym z najsmutniejszych objawów naszego życia towarzyskiego.

W ten sposób Towarzystwa nasze albo wypaczają kierunek swej pracy i dla rozwoju idei sokolej działają bardzo mało, albo wegetując zaledwie, dla idei tej nic nie robią wcale. Czas jednak najwyższy pomyśleć o zmianie tych stosunków — Sokolstwo, które tak jak żadne inne Towarzystwo, wykazuje kilkanaście tysięcy członków, nie może zapadać w apatyę lub zapoznawać głównych swych, zasadniczych celów i racyi bytu — musiałoby bowiem odpowiadać przed całem społeczeństwem, które dla takich a nie innych jego celów i zadań darzyło go i darzy dotychczas sympatyą i poparciem.

I co jest najsmutniejsze to, że właśnie tych druhów brak na naszych salach ćwiczebnych, którzy ze względu na wiek przedstawiają najlepszy materyał na ćwiczących. Wieluż młodzieży naszej w wieku między 20 a 30 rokiem życia, wielu starszych do lat 40 — uzdolnionych pod każdym względem do wszechstronnego rozwinięcia sił fizycznych woli czas, który im pozostaje wolny od zajęć poświęcać na najrozmaitsze, często bezcelowe rozrywki, aniżeli stanąć w szeregach sokolich na trzy, czasem nawet tylko dwie godziny w tygodniu! Jak gdyby spacer promenadowy, wysiadywanie w cukierniach i kawiarniach, albo też gnuśne marnowanie czasu w bezczynności mogło zastąpić chwile spędzone w Sokole!

Ale trudno ich przekonać i trzebaby mieć głos proroczy i siłę panowania słowem nad duszami ludzkimi, aby módz tych opornych i niechętnych nakłonić do rzeczy tak pięknej, tak pożytecznej, tak obfitującej w błogie dla nich samych skutki. Ten objaw to skutek naszego słabego rozwoju duchowego — w znacznej większości nie umiemy bowiem myśleć i zastanawiać się sami nad celem i zadaniem własnego życia i własnej osoby, zadowalniamy się pod tym względem gotowymi komunałami, które w nas „wmawiają“ począwszy od szkoły ludowej, a jeżeli nawet mamy pod tym względem jakieś wyrobione przekonania własne, nie mamy dość siły woli, aby żyć według nich i w czyn je wprowadzić. Nasze zasady życiowe rozmijają się zbyt często w praktyce z rzeczywistością. I tak sokolnie nasze, wzniesione jako „źródła sił fizycznych“, jako „twierdze ducha narodowego“ świecą pustkami, bo członkowie Towarzystwa najbardziej powołani do ożywienia tych murów własną obecnością i pracą „nie mają na to czasu“.



Ćwiczenia laskami na Zlocie Sokolstwa wielkopolskiego w Poznaniu — 3. lipca 1904.

Smutny ten objaw nie od dziś chmurzy troską czoła tych, którzy myślą poważnie o Sokolstwie. Dowodem tego wniosek, który pojawił się na zeszłorocznym zjeździe Delegatów, aby Wydział Związku włożył „obowiązek“ na wszystkich druhów uczęszczania na ćwiczenia aż do ukończonego 80 go roku życia. Wniosek sam piękny i dowodzący gorącej chęci skierowania rozwoju Sokolstwa na tory najwłaściwsze — ale niemożliwy do uchwalenia i wykonania. Jakiż sposób do wyegzekwowania takiej uchwały od wszystkich druhów? A jaki cel uchwał, które nie wchodzą nigdy w życie?

Nic tu zresztą nie pomogą uchwały i rezolucye — na nic się nie przydadzą odezwy i okólniki. Trzeba, aby ci, którzy raz zdecydowali się stanąć w naszych szeregach (a potrzeba u nas na to także pewnego namysłu i dłuższego czasu zanim zamiar stanie się czynem) trzeba, żeby wówczas wszyscy chcieli chętnie i z własnej woli być jeszcze czynnymi członkami Sokolstwa, a więc o ile tylko komu pozwalają na to stosunki, choćby z jakąś ofiarą, choćby z poświęceniem pewnych nawyczek czy przyjemności trzeba każdemu stanąć do szeregu ćwiczących. Już to samo będzie dowodem prawdziwie sokolskiej myśli u tych druhów — walnem zwycięstwem nad własną ospałością i początkiem dalszej, owocnej pracy sokolej; bo zatem pójdzie łatwo wyrobienie w sobie tych wszystkich cnót i przymiotów, mających ogólne znaczenie, które w szeregach Sokolstwa wyrastają w salach i na boiskach ćwiczebnych, ale w działaniu dalszem i skutkach mają nader doniosłe znaczenie tak dla charakteru jednostek jak i dla życia narodowego.

Jeżeli Sokolstwo ma rozwijać się nadal i potężnieć, być olbrzymią organizacyą, którąby samą masą przyciągała wszystkich, to ci, którzy dotychczas Sokolstwo stanowią muszą złożyć jawniejsze, widoczniejsze dowody pracy sokolej. Nie można powoływać się na Zlot z

roczny i przeceniać piękny ten moment. Udał się, prawda; było nas bardzo wielu i to prawda — ale czy wszyscy, którzy być mogli? To była zresztą chwila, a tymczasem dziś chodzi o pracę ciągłą, codzienną, bez tysięcy widzów, beż muzyki i pochodów tryumfalnych. Towarzystwa sokole wymagają koniecznie od swych członków oprócz płacenia wkładek jeszcze trochę duszy, trochę serca i przejęcia się obowiązkami członków Towarzystwa — ale dają też im w zamian niesłychanie wiele w kierunku moralnym.

Ale przedewszystkiem wymagają wytrwałości! A ileż to niestety u nas gniazd, gdzie życie sokole bijąc długie nawet lata tętnem silnem i zdrowem wyczerpało się wreszcie; ostygł zapał pierwotny i Towarzystwo anemicznie kończy w chwilowym porywie poczęty żywot. Na jego miejscu zaczynają działać nowe gniazda — aby po jakimś czasie mogły po nich przyjść znów nowe. Bo zejście z dróg, na których Sokolstwo rozwijać się powinno, musi sprowadzić upadek Towarzystw.

Przed kilku laty rzucono obok starego hasła sokolego: Wyżej! inne hasło: Głębiej! Rozumiano przez to zniżenie lotu pod strzechy wieśniacze, akcyę jednania zwolenników Sokolstwa między ludem. Zdaje mi się jednak, że dziś hasło to powinno rozbrzmiewać szeroko między nami jako zachęta do głębszego, pełniejszego zrozumienia zadań naszych, a pierwszym plonem takiej rozwagi powinny być zapełnione sokole sale ćwiczebne. Oby z nowym rokiem nauki, który wnet się rozpocznie stanęła w zastępach ćwiczących przynajmniej w dwójnasób większa jak dotychczas liczba; zmniejszenie tego „martwego kapitału“ członków nie ćwiczących będzie znakomitem pogłębieniem idei sokolej i zapewni jej tem szybszy rozwój i tem piękniejsze zwycięstwo. *T. W.*

Wakacyjne kursa nauczycielskie.

W czasie od 18. lipca do 25. sierpnia b. r. odbył się, kurs dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki równocześnie we Lwowie i Krakowie. Jakkolwiek kurs ten urządzono z umysłu w dwóch miejscowościach, aby oszczędzić kosztów podróży uczestnikom mieszkającym zbyt daleko od Lwowa lub Krakowa, to przecież pozostawiono im zupełną swobodę wyboru miejsca. W wielu też wypadkach, kandydaci z Galicyi wschodniej zgłosili się do Krakowa, chcąc lepiej poznać to miasto i odwrotnie.

Do Związku wpłynęło przeszło 60 podań o przyjęcie, popartych przez gniazda wysyłające kandydatów a liczba ta najlepiej świadczy z jednej strony o braku nauczycieli gimnastyki, z drugiej o gotowości poświęcenia się temu stanowi i oddania się na usługi Sokolstwa.

A. We Lwowie.

Na kurs we Lwowie zgłosiło się 30 kandydatów przeważnie nauczycieli ludowych, do egzaminu wstępnego jednak stanęło tylko 24. Inni z nieznanych powodów nie przybyli wcale.

Egzamin wstępny odbył się dnia 18. lipca przed południem ściśle według przepisów zawartych „w organizacyi związkowych kursów nauczycielskich“ uchwalonej przez Wydział Związku w r. 1900.

W skład komisyi egzaminacyjnej wchodził naczelnik związkowy Antoni Durski, dd. Tadeusz Witwicki i Władysław Janikowski, tudzież nauczyciele kursu dd.: Romuald Kwiatkowski, Dr. Teofil Stachiewicz, Alfred Hamburger i Edward Kukawski.

D. Romuald Kwiatkowski kierował kursem i uczył teoryi gimnastyki, metodyki i t. p. Dr. Stachiewicz udzielał hygieny, fizyologii i pomocy w nagłych wypadkach, zaś Hamburger i Kukawski uczyli ćwiczeń praktycznych na przyrządach.

Na podstawie egzaminu wstępnego i oględzin lekarskich przyjęci zostali następujący druhowie: Antoni Bałut z Krosna, Jan Blaecke z Doliny, Ludwik Bieniaszewski ze Lwowa, Józef Hahn z Jasła, Wincenty Hałka z Kolbuszowy, Kazimierz Heinrich z Zabłotowa, Adolf Horbowy ze Stanisławowa, Jan Koszykowski z Przemyśla, Jan Krukowski z Trembowli, Jan Łaszczewski Rawy, Jan Madej z Mielca, Maryan Nawrocki ze Lwowa, Kazimierz Niedzielski z Krosna, Stanisław Podulka z Dobromila, Stanisław Romański z Tarnopola, Władysław Skulski z Brzozdowiec, Stanisław Stark ze Lwowa, Wiktor Towarnicki ze Lwowa, Mikołaj Walentiuk ze Lwowa, Julian Wojciechowski z Charlotenburga koło Berlina, Michał Wójcik z Podhajec, Józef Wojnas z Tarnobrzega, Walenty Wyroba ze Lwowa i Edward Wyskiel z Zagórza.

Z biegiem czasu odstąpili z przyczyn od nich niezależnych dd. Blaecke, Towarnicki i Wyroba, do końca przeto pozostało 21 kandydatów.

Już przy egzaminie wstępnym okazało się, że większa część kandydatów posiada znaczną osobistą wprawę w wykonywaniu ćwiczeń gimnastycznych i wskutek tego stanowi pożądany materyał na nauczycieli gimnastyki. Ponieważ druhowie ci pochodzą przeważnie z gniazd mniejszych, nie mających wcale nauczycieli gimnastyki, lub potrzebujących większej ich ilości i ponieważ gniazda te wysłały ich w tej nadziei, że po powrocie z kursu poprowadzą samodzielnie naukę gimnastyki, dlatego kierownictwo dołożyło wszelkich starań, aby w tym krótkim przeciągu czasu udzielić kandydatom wszystkich wiadomości, niezbędnych dla samoistnego nauczyciela. Największy nacisk położono tedy na samodzielne a prawidłowe sporządzanie rozkładu ćwiczebnego dla uczniów różnego wieku, uczenic i członków tudzież na praktyczne przeprowadzenie lekcyi pod względem metodycznym. Gdy zaś obecnie zmiana systemu ćwiczeń sokolich i połączenie jej z metodą szwedzką jest w toku, omówiono przeto szczegółowo projekt związkowego Grona nauczycielskiego i w myśl tegoż obowiązany był każdy z uczestników ułożyć samodzielnie i przeprowadzić godzinę ćwiczeń z młodzieżą i członkami. Przyjęcie więc projektu Grona związkowego, jakoteż wszelkie jego modyfikacye nie zastaną obecnych uczestników kursu nieprzygotowanych.

Nie pominięto także gier i zabaw. Szczególniejszą uwagę zwrócono na grę w football i zreformowanego palanta, których zasady teoretycznie i praktycznie objaśnił z gotowością na sokolem boisku nasz druh, a znany w szerokich kołach zwolenników sportu i gier na świeżem powietrzu Kazimierz Hemmerling.

Rzecz o organizacyi sokolej, wyłożył druh prezes Dr. Fiszer.

Uczestnicy kursu uprosili nadto sami Krajowy Związek ochotn. straży pożar. o urządzenie dla nich kilkudniowego kursu z zakresu ćwiczeń pożarniczych, co też wspomniany Związek z całą gotowością uczynił.

Egzamin końcowy odbył się w dniach 23., 24. i 25. sierpnia podczas którego każdy z kandydatów miał lekcyę praktyczną z ćwiczeń wolnych i na przyrządach z potrójną zmianą, tudzież pytany był z teoryi gimnastyki, fizyologii i organizacyi sokolej.

Skład komisyi egzaminacyjnej był ten sam z tą tylko zmianą, że zamiast d. Janikowskiego, który wyjechał, powołano d. Hickiewicza.

Uroczyste zakończenie kursu i rozdanie świadectw wszystkim wyżej wymienionym kandydatom odbyło się w dniu 25. sierpnia popołudniu.

Z bardzo dobrym postępem odbyli kurs następujący druhowie: Romański Stanisław z odznaczeniem w ćwiczeniach praktycznych, Hałka Wincenty, Hahn Józef, Horbowy Adolf, Koszykowski Jan, Nawrocki Maryan, Walentiuk Mikołaj, Wojciechowski Julian, Wojnas Józef.

B. W Krakowie.

Na kurs gimnastyczny w Krakowie z 30 zgłoszonych kandydatów przybyło 24, nadto przybyło jeszcze trzech nauczycieli gimnastyki z Bułgaryi (dwóch ze Sofii, jeden z Widynia) tak, że liczba uczestników kursu wynosiła 27 druhów.

Dnia 18. lipca o godzinie 9. rano zebrali się uczestnicy kursu w sali Sokoła krakowskiego, gdzie d. Władysław Turski, prezes krakowskiego Sokoła, a zarazem wiceprezes Związku, powitał uczestników kursu imieniem Związku i gniazda krakowskiego.

Po przemówieniu druha prezesa odbył się egzamin wstępny, przy którym niektórzy z uczestników okazali wcale niezłą osobistą wprawę w wykonywaniu ćwiczeń.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach naczelnika krakowskiego Sokoła d. Szczęsnego Rucińskiego, który wykładał teoryę ćwiczeń i kierował ćwiczeniami praktycznemi. Nauką ćwiczeń na przyrządach (2 godziny dziennie) zajmowali się druhowie: Stanisław Michalski i Jan Kurowski. Nadto wykładali na kursie: d. Dr. Erwin Mięsowicz anatomię, fizyologię i hygienę, d. Edward Kubalski historyę gimnastyki, a d. Dr. Stanisław Rowiński organizacyę sokolą.

Oprócz obowiązkowej nauki na kursie (co z uznaniem podnieść należy) uczęszczali uczestnicy kursu codziennie do parku Dra Jordana, gdzie pod kierunkiem d. Stanisława Michalskiego przerabiali praktycznie różne gry i zabawy.

Po sześciotygodniowej pracy przystąpili uczestnicy kursu do egzaminu, który się odbył w dniach 24. i 25. sierpnia, przed komisyą złożoną z druhów: prezesa Turskiego, naczelnika Rucińskiego, Dra Mięsowicza, Dra Rowińskiego, Kubalskiego, Michalskiego i Kurowskiego.

Egzamin składał się z części praktycznej i teoretycznej. Każdy z kandydatów był pytanym z anatomii i fizyologii, organizacyi sokolej, teoryi ćwiczeń gimnastycznych a nadto miał opracować dany temat z historyi gimnastyki. Oprócz tego każdy z kandydatów przeprowadził lekcyę praktyczną ćwiczeń wolnych i na przyrządach z jedną zmianą, wreszcie musiał wykazać się osobistą wprawą w wykonywaniu ćwiczeń.

Z 27 kandydatów, którzy przystąpili do egzaminu zdali wszyscy, niektórzy z postępem bardzo dobrym.

Egzamin zdali następujący kandydaci:

Baścik M. (Myślenice), Biegun K. (Niepołomice), Chudoba S. (Wieliczka), Długoszewski J. (Jasło), Dychtoń J. (Żywiec), Gąsior F. (Łańcut), Gębski J. (Dąbrowa), Hełpa F. (Mor. Ostrawa), Holoubek G. (Kraków), Jasiński P. (Tarnobrzeg), Juzwa S. (Tarnopol), Jaz, Krajewski J. (Podgórze), Kuzdrzał J. (Nowy Targ), Pawlak J. (Kraków), Połomski S. (N. Targ), Radoniewicz A. J. (Pilzno), Rudnik W. (Bochnia), Świątkowski S. (Kołomyja), Szurmiak B. (N. Sącz), Werc J. (Brzesko), Włodyga F. (Tarnów), Woiński J. (Rzeszów), Wojnas S. (Kolbuszowa), Dimitrow, Iwanow, Radojew (Bułgarzy).

Po egzaminie przemówił do uczestników kursu druh prezes Turski.

Po przemówieniu druha prezesa rozdano uczestnikom kursu świadectwa.

Sprawozdanie ze Zlotu IV. okręgu

dnia 3. lipca 1904 w Samborze.

Wieczornym pociągiem z Przemyśla przyjechała przeważna część uczestników Zlotu do Sambora, gdzie oczekiwała ich drużyna miejscowa z prezesem d. Stauberem i naczelnikiem Budzynowskim na czele, obok zaś nich karnie i wzorowo zachowujący się liczny oddział młodzieży gimnazyalnej z własną muzyką.

W drużynie przyjezdnej znajdowało się 62 kobiet z oddziałów żeńskich gniazd okręgowych. Za wskazówką kwatermistrzów udano się do kwater, przygotowanych w sali gimnastycznej gimnazyalnej, w Towarzystwach Gwiazdy, Towarzystwa muzycznego i Ogniska.

Wybór i urządzenie kwater pozostawiały jednak wiele do życzenia, nie mówię już pod względem wygody, ale przedewszystkiem hygieny; niektóre lokale nie nadawały się zupełnie na kwatery. Brak też było gospodarzy miejscowych, ktòrzyby chcieli bodaj zająć się przyjezdnymi — mimo, że na dworcu spostrzegłem kilku druhów z odznakami kwatermistrzów.

O godzinie 9·45 minut rozpoczął się wieczorek powitalny (zapowiedziany na $8^1/_2$). Po serdecznem powitaniu d. Staubera i odpowiedzi d. Tarnawskiego, głównym punktem programu było wręczenie szarfy do sztandaru Sokoła samborskiego imieniem Polek przez p. G. oraz jej gorąca przemowa.

Z wieczorku powitalnego udano się wprost do kwater, gdyż rozkaz naczelnika okręgu nie pozwalał na przebywanie w restauracyach; zarządzenie to było bardzo dobre i korzystne, gdyż utrzymało druhów w dzień Zlotu przy krzepkich siłach i wytrzymałości.

W niedzielę dnia 4. lipca odbyła się próba na boisku. Czas zboru oznaczony był na godz. 6-tą, lecz dopiero $^3/_4$ na 7. zaczęli się druhowie zbierać a nawet naczelnika okręgu w oznaczonym czasie nie widziałem. Muszę to zaznaczyć, gdyż punktualność we wszystkich zebraniach szwankowała w ogóle bardzo, a dzieje się tak niestety dość często wszędy w Sokolstwie.

Skutkiem tego próba trwała do $^1/_2$ 11-tej, a mimoto nie wyczerpano na niej całego programu, pominięto bowiem piramidy, które skutkiem tego na publicznych ćwiczeniach wypadły słabo.

Po próbie uszykowano się do pochodu. Trwało to dość długo, gdyż o ile spostrzegłem wyznaczono dopiero na miejscu drużynowych, plutonowych, z których niektórzy nawet przybrali odznaki zielone na lewem ramieniu — nie wiem dlaczego — odznaki te już dawno zniósł Związek. Jeden z druhów zaś udekorował się medalem i mimo upomnień przybocznego okręgowego nie chciał pozbyć się tej odznaki.

Pochód rozpoczynał konny oddział sokoli złożony z przedmieszczan samborskich ubranych w mazurskie, nadzwyczaj efektowne stroje. Prowadził go d. Jan Ziemniak. Serce się radowało, gdy się widziało brać najmłodszą sokolą w karności i porządku takim, że mogliby służyć za wzór wszystkim Sokołom.

Następnie muzyka „Gwiazdy“ z Przemyśla, zastęp honorowy z 14 druhów przeważnie prezesów gniazd ze sztandarem, poczem pełne 5 drużyn. Pochód zamykał oddział konny sokoli złożony z członków gniazd okręgowych w strojach sokolich.

Temu ostatniemu zarzucić muszę niejednakowość uprzęży i w przeciwstawieniu do oddziału konnego druhów przedmieszczan, ciągłe rozmowy a szczególnie witanie się ustawiczne komendanta ze znajomymi nieustannym okrzykiem „Czołem“ jakoteż co kilka kroków komendę „stanąć — stój“ i „pochód“. Sądzę, że w pochodzie powinniśmy się zachowywać spokojnie i poważnie, a na powitanie wystarczy zupełnie ukłon ręką do czapki. I nietylko „wystarczy“, ale tak każe regulamin pochodowy. Ulicą Lwowską udano się do kościoła farnego, skąd po odprawieniu nabożeństwa przed ratusz, gdzie oczekiwała rada miejska z burmistrzem p. Steuermanem na czele. Tu przemówił naprzód prezes okręgu d. Tarnawski i dziękując miastu za opiekę i ofiarność dla Sokoła złożył Reprezentacyi miejskiej hołd imieniem Sokolstwa „za zrozumienie idei sokolej“.

W odpowiedzi na to podziękował burmistrz p. Steuerman imieniem Reprezentacyi i ludności polskiej za tak

liczne przybycie: „Uważamy to bowiem za cześć dla nas, witamy Was sercem i dziękujemy za uznanie od Was i podnosimy, że nie pojmujemy Sokolstwa za towarzystwo gimnastyczne ale za koło imponujące swą karnością, jednością i pracą obywatelską. — Cześć Wam i podziękowanie“.

Imieniem Związku przemawiał d. Romanowski, poczem odbyła się defilada przed Reprezentacyą miasta, Związku i Okręgu dość niefortunna, z powodu że przeprowadzono ją w linii krzywej, nadto niektórzy chorążowie nie wiedzieli zdaje się, że istnieje dla nich regulamin specyalny, określający w jaki sposób zachowywać się mają ze sztandarami i nie uważali za stosowne pochylania sztandaru przed Reprezentacyą.

Po defiladzie udano się do sali sokolej na wspólny obiad. Po południu zaś o godz. 4-tej wyruszyły tłumy mieszkańców na boisko, które znajduje się blisko kolei w ogrodzie miejskim. Jestto dar gminy miejscowej.

Długość boiska 57, szerokość 33 kroków. Szatnia niefortunnie urządzona z niskiej kręgielni, nadto niehygienicznie, gdyż bezpośrednio przybudowano miejsce ustępowe bez okna, tak że wszelkie fetory szły wprost na ubierających się.

Trybuny zbudowane kosztem około 1.000 kor. okazały się w niektórych miejscach za słabe, gdyż podczas ćwiczeń załamały się, szczęściem bez przypadku. Trybunę dla naczelnika i muzyki wzniesiono naprzeciw siebie.

U ćwiczących niejedno możnaby zarzucić co do jednolitości stroju — a nawet... czystości tegoż. O godz. 4·15 wystąpiło na hasło naczelnika okr. d. Złotnickiego 54 trójek w dwóch kolumnach pod rozkazem dd. Gantera i Budzynowskiego i ustawiło się do ćwiczeń wolnych. Wśród zastępów tych zbyt jednak wiele widać było młodzieży gimnazyalnej. Ćwiczenia — wyjąwszy ustawiczne poprawianie się ćwiczących — wypadły dobrze. Następnie rozsypano się do zastępów na przyrządy: drążka, poręczy, konia, skoków, piłki nożnej, ławeczek szwedzkich. Widać było jednak niepewność ćwiczących, gdyż rozdział nastąpił na miejscu podczas próby, bez przygotowania, bez względu na siły poszczególnych osób, jedynie zastęp gniazda przemyskiego zasługuje na pochwałę tak z powodu spokoju podczas ćwiczeń jak i przystępywania i odstępywania od przyrządu. Zbór do kolumn trójkowych po ćwiczeniach na przyrządach był bardzo zły i zanadto nudny, nie oryentowano się bowiem należycie, dokąd każdy ma wracać a nawet okazała się luka w dwóch miejscach, którą po dłuższej przerwie uzupełniono. Luka ta powstała niestety skutkiem **samowolnego** opuszczenia boiska przez 2 druhów.

Następnie odbyły się ćwiczenia maczugami, 25 trójek w dwóch kolumnach. Ćwiczenia te wypadły najlepiej i najkorzystniej a imponowały składnością, lekkością ruchów jakoteż wyćwiczeniem, ułożył je d. Złotnicki. Wejście do ćwiczeń maczugami nadzwyczaj trudne, wypadłoby może lepiej, gdyby było mniej skombinowane. Dalszy punkt programu ćwiczenia lancami wykonane bardzo dobrze, widać było zajęcie się wszystkich druhów i publiczności a przyjęte wśród grzmotu oklasków, słusznie należących się tak naczelnikowi jak i druhom za doskonałe wykonanie.

Gorzej wypadły ćwiczenia piramidkowe. Brało w nich udział 60 druhów. Mimo piękności obrazów, traciły one na wartości z powodu pomagania dwóch druhów w mundurach, którzy wysadzali na barki nawet przy jednopiętrowych figurach, jakoteż przez używanie ręcznika (!) na kark przez jednego druha i ciągłego poprawiania tegoż.

Ćwiczenia pań, które wystąpiły w 16 dwójkach wypadły wzorowo. Przedstawiono ćwiczenia ze Zlotu ubiegłego roku, a wykonano je z precyzyą. Zachowaćby należało jednak jednolitość stroju, gdyż widziałem obok czapek szarego koloru także batorówki męskie z czarną obwódką. Podnieść tu muszę nadzwyczaj ciche i spokojne zebranie się ćwiczących pań na placu zbornym w przeciwieństwie do hałaśliwego zachowania się druhów i ustawicznego biegania po boisku podczas ćwiczeń popołudniowych w stroju ćwiczebnym. Z niechęcią wspomnę o paleniu papierosów wśród trybun mimo wyraźnego zakazu.

Wieczorem zebrano się w Kasynie, a stąd po ochoczej zabawie opuszczano Sambor nocnymi pociągami.

Nastrój ogólny był bardzo podniosły. Publiczność zapełniła boisko i przez cały czas trwania Zlotu brała w nim żywy udział. Miałbym zaś wyrzuty sumienia, gdybym nie podniósł ogromnej pracy i zaparcia się dd. Złotnickiego i Gantera, którzy nie mając żadnej pomocy ze strony naczelników gniazd poszczególnych ani przybocznego okręgowego, potrafili w zupełności dać sobie radę i ich dziełem jest udanie się Zlotu i zadowolenie wszystkich uczestników. Podnieść muszę również dobrą działalność okazicieli dd. Wiśniewskiego i Scheinera, jakoteż d. Dra Winogrodzkiego za dyżur podjęty z całą gotowością podczas ćwiczeń.

Daty szczegółowe które podaję poniżej, dopiero po Zlocie we Lwowie od przybocznego otrzymałem. Wykazują one niewielką różnicę zgłoszonych a rzeczywistych uczestników Zlotu — a ogółem udział daleko żywszy jak w Zlotach okręgowych poprzednich. Jestto fakt bardzo pocieszający i zasługujący na uznanie.

Gniazdo	Zgłosiło ogółem	W stroju	Na kwatery	Zgłosiło do ćwiczeń: ogółem	wolnych	maczugami	lancami	Przybyło w ogóle	W strojach	Na kwatery	Ćwiczyło: ogółem	wolne	maczugami	lancami
Baligród	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Brzozów	12	12	12	—	—	—	—	9	9	9	—	—	—	—
Chyrów	9	13	—	—	—	—	—	15	15	—	—	—	—	—
Cieszanów	10	10	10	10	10	10	—	18	18	18	14	10	4	—
Dobromil	20	20	18	10	10	1	—	14	14	14	12	12	—	—
Jarosław	42	30	42	24	24	20	20	58	35	30	26	26	20	16
Jaworów	28	28	28	16	16	10	—	24	24	24	14	14	4	14
Lisko	8	8	8	—	—	—	—	8	8	8	—	—	—	—
Lubaczów	5	5	5	5	5	5	—	2	2	2	1	1	—	—
Mościska	15	15	15	12	12	8	6	14	10	10	6	6	2	4
Przemyśl	110	70	100	56	56	20	30	100	60	80	54	50	18	30
Radymno *)	20	—	20	10	10	5	—	—	—	—	—	—	—	—
Sambor	120	30	—	24	24	16	16	120	60	—	28	28	24	10
Sąd. Wisznia	12	10	—	5	5	3	3	1	1	1	1	1	—	1
Sanok	28	26	28	15	15	13	16	28	28	26	14	14	12	13
Sieniawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
St. Sambor	12	7	8	10	10	2	4	14	8	8	8	8	—	3
Zagórz	12	12	12	6	6	6	6	12	12	12	6	5	2	6
Razem	463	296	306	203	203	118	101	437	304	242	184	175	86	97

*) Pomimo zgłoszenia Towarzystwa ani jeden uczestnik nie przybył.

Zastępów 12, Sokolic ćwiczyło 32 (8 czwórek), w piramidach brało udział 70 druhów.

W pochodzie 5 drużyn $(5 \times 53) = 265 + 36$ konnych $+ 15$ czyli razem $= 316$ druhów.

Szczęść Boże — Dalszej pracy; wytrwania mimo przeszkód i trudności najrozmaitszych.

E. Kukawski.

Sprawozdanie z IV. Zlotu VI. okręgu (tarnopolskiego) w Brzeżanach

w niedzielę dnia 10. lipca b. r.

Władysław Janikowski.

Tryumf, jaki odniosło Sokolstwo polskie w czasie uroczystości, odbytej z takim rzewnym nastrojem na zeszłorocznym Zlocie powszechnym, jest wymownym dowodem, że społeczeństwo nasze pojmować zaczyna coraz to więcej, iż celem naszym to fizyczne odrodzenie, a zarazem zsolidaryzowanie wszystkich sił narodowych bez różnicy stanów i zawodów, to dokonywanie wielkiej przemiany duchowej, która do życia i pracy narodowej pobudza tysiące jednostek, obojętnych, lub może nawet dotychczas niechętnych.

Te gniazda sokole, od których roić się zaczynają najmniejsze nawet miasteczka i wioski, te echa zlotów i obchodów narodowych, któremi one rozbrzmiewają, to właśnie żywe tętno życia, oświaty, świadomości obywatelskiej i narodowej, to praca nad odrodzeniem narodu, postęp powolny wprawdzie, ale trwały i pokaźny, oznaka.... lepszej dla nas przyszłości....

Takim również wspaniałym obrazem był Zjazd w Brzeżanach. Przygotowania do uroczystości sokolej poruszyły umysły całego miasta i okolicy. Komitet obywatelski, na czele którego stanęła drużyna sokola, inteligencya miasta i panie, dołożył wszelkich starań, ażeby uroczystość wypadła imponująco. I doprawdy, prastary gród Sieniawskich i Potockich dawno nie miał takiego święta.

W przeddzień uroczystości zjechały się w Tarnopolu po południu niemal wszystkie gniazda należące do okręgu VI., a stąd ruszono koleją do Brzeżan. W pociągu wesoło i gwarno. Z humorem wysypała się dzielna brać sokola na małej stacyjce „Potutory“, gdzie ją oczekiwała już kapela strażacka i konny oddział Sokoła brzeżańskiego. Tu złożono tobołki na przygotowane podwody, szybko ustawiono się w drużyny i ruszono pochodem (10 *klm*) do Brzeżan.

W ulicach miasta tłumy publiczności. Z wieży ratuszowej, z dachów, z okien igrają z wiatrem flagi o barwach narodowych. Wszystkie prawie domy w ulicy Potockich ubrane dywanami i chorągiewkami, a tak samo gmach sokoli — poniżej ulicy tej leżący — jak i całe tuż przy nim własne boisko ćwiczebne.

Przybyłych druhów, pomieszczono gromadnie i dość wygodnie w miejskiej szkole ludowej. Kwatery oznaczone były gniazdami i poszczególnymi numerami, jakie przedtem otrzymali wszyscy, a gospodarzami, czuwającymi tam nad ładem i porządkiem byli druhowie: Skopowski Adolf (Czortków) i Dobrowolski Jan (Trembowla).

Po godz. 9. wieczorem odbyło się uroczyste powitanie wobec licznie zebranych gości miejscowych, tudzież włościan i drużyn sokolich. Pierwszy powitał zgromadzonych imieniem miasta, zastępca burmistrza, d. Dr. Stan. Schätzel, podnosząc wielkie zasługi i pracę Sokolstwa około odrodzenia społeczeństwa. Po nim jako gospodarz domu witał przybyłych całem sercem wiceprezes gniazda i dusza uroczystości d. Stan. Wiszniewski. Następnie przemówił delegat Związku, nawołując wszystkich do ciągłej, wytrwałej pracy dla celów narodowych i życząc powodzenia czwartemu Zlotowi okręgu tarnopolskiego. Odpowiedział prezes okręgu Dr. Emil Schmidt z Tarnopola. Podniósł on życzliwość miasta dla sprawy sokolej, ofiarność i dzielność gniazda miejscowego, a dziękując przybyłym za liczny udział, zaznaczył, że okręg VI-ty składa chyba nowy dowód pracy, skoro w rok po Zlocie ogólnym, urządza Zlot okręgowy.

Po przemówieniach, pełnych głębokich myśli, odbyła się wspólna kolacya na wolnem powietrzu, a wkrótce potem udano się na spoczynek.

Nazajutrz wczesnym rankiem niedzielnym miała się odbyć o godzinie 5-tej próba ćwiczeń na boisku. Odkładając jednak szczegółowy opis prób i boiska do opisu publicznych ćwiczeń po południu, tu zaznaczam tylko, że próby rozpoczęły się dopiero o godz. 6-tej i trwały przeszło 3 godziny. Mimo to próba do ćwiczeń lancami nie odbyła się, odłożono ją więc na 3-cią po południu, a tak samo nie było już czasu pomyśleć o chwilowym odpoczynku, albowiem na sygnał trąbki naczelnika okręgu musiano o godzinie ½ do 10-tej ustawić się do pochodu uroczystego. Uszykowanie nastąpiło żwawo i sprawnie.

Do pochodu stanęły 4-ry pełne drużyny. Pierwszą drużynę tworzyło gniazdo centralne (Tarnopol) ze swoim sztandarem, dowodził nią d. Skopowski (Czortków), 4-tą drużynę z nowym sztandarem gniazdo miejscowe pod wodzą d. Eckierta (Brzeżany), zaś 2-gą i 3-cią (reszta gniazd w porządku abecadłowym) dowodzili druhowie: Dobrowolski (Trembowla) i Jaśnikowski (Podhajce). Na czele pochodu, który poprzedzała kapela strażacka, postępował prezes okręgu Dr. Emil Schmidt, naczelnik okręgowy d. Ant. Domaradzki i przyboczny d. Miecz. Kulikowski (wszyscy trzej z Tarnopola). Pochód otwierali i zamykali Sokoli konni w liczbie 28 (Brzeżany 21, Skałat 1, Tarnopol 1 i Złoczów 5). W pochodzie tym wzięła także udział straż ochotnicza, Towarzystwo kółek rolniczych ze sztandarem i liczna rzesza włościan, członków okolicznych T. S. L.

Krótko przed 10-tą ruszono do kościoła. Na ulicach miasta tłumno i gwarno; w powietrzu grają echa narodowych pieśni naszych, a szczera i rzewna jakaś radość napełnia serca, które w tym dniu świątecznym uderzają jednym taktem ogólnej harmonii i miłości. I niebo uśmiechało się słońcem jasnem, a ciepłem, jakby na błogosławieństwo tej rzeszy różnobarwnej, jak kwiecie na łące.

Przed starożytną farą, okoloną wspaniałemi lipami tysiące ludzi. Tu ustawiły się zwarto również i drużyny sokole, gdyż w wnętrzu świątyni panował ścisk niezwykły. Uroczystą mszę św. odprawił ks. kanonik Solecki i poświęcił sztandar, a do mszy służyli dwaj druhowie.

Z kościoła udano się tą samą drogą (rynkiem i ulicą Potockich) na boisko. Przed ratuszem odbyła się defilada wobec Reprezentacyi powiatu, miasta i delegata Związku sokolego. Drużyny kroczyły równo, dziarsko i w tempie aż dusza rosła. Widocznie 10-cio kilometrowy pochód z musztrą w przededniu niemało przyczynił się do sprawności drużyn w dniu Zlotu.

Uroczystość wbijania srebrnych gwoździ pamiątkowych i wręczenia sztandaru, miała miejsce na boisku. Trybuny zajęli dokoła liczni goście, przednią zaś część boiska panie i rodzice chrzestni, a środek wypełnili włościanie, stowarzyszenia i drużyny sokole.

Na sygnał trąbką uciszyło się i zabrał głos kapelan sokoli O. Salezy Ścisłowicz, Bernardyn. Wskazując na sztandar, wzywał on w podniosłych słowach wszystkich do pielęgnowania tych haseł, jakie na sztandarach swoich wypisane mają, pod znakiem: „wiara ojców, mowa rodzinna i miłość Ojczyzny“, jako trzy siły, których posiadanie czyni naród niezłomnym i duchem wolnym, a zakończył słowami: „*in hoc signo vinces*“. Przemówienie to wywarło ogromne wrażenie.

Wymowny kaznodzieja odczytał następnie błogosławieństwo, przesłane Sokolstwu przez ks. arcyb. Bilczewskiego i w jego imieniu wbił pierwszy gwóźdź. Drugi gwóźdź wbił delegat Związku Sokolstwa polskiego w Austryi, poczem czynił to samo cały szereg rodziców chrzestnych, delegatów okręgów i gniazd sokolich tudzież różnych stowarzyszeń i osób prywatnych. Wszystkich gwoździ wbito około dwieście, przyczem zebrano 2.200 kor. Osobno wpisywali się wszyscy do księgi pamiątkowej.

Ofiarowany przez grono Polek sztandar (koszt 1.300 koron) przedstawia się wspaniale i jest istotnie mistrzowskiem dziełem hafciarskiem, przynoszącym zaszczyt p. Franc.

Kaganównej. Na jednej stronie widnieje **Matka Boska częstochowska** (cała tkana) z koroną i napisem w półkolu: „**Królowo Polski zbaw lud Twój**", na drugiej zaś stronie (również tkany) biały orzeł polski. Na szarfach napisy: „**Polki Sokołowi brzeżańskiemu**". Chorążemu ofiarowano szarfę białą zamiast amarantowej, co gniazdo winno zmienić.

Z całego kraju naszego nadesłano liczne telegramy i pisma. Tak samo przesłał pismo czeski Związek sokoli i Sokół chorwacki w Zagrzebiu pod dewizą: „U desnica snaga, u srcu odvažnost, u misli domovina". Związek Sokolstwa poznańskiego nadesłał gwóźdź z dedykacyą: „**Choć rozdzieleni — jednak złączeni**" wraz z pismem, które przyjęto długotrwałymi oklaskami i głośnem: „Czołem braciom Poznańczykom!". Pismo to brzmi: „Do Polek ziemi brzeżańskiej! Ceniąc z powodu najświeższych zakusów policyi pruskiej, wykluczających płeć niewieścią od uroczystości naszych, tem bardziej tem wymowniej życzliwość Waszą, Zacne Panie, dla Sokoła, dziękujemy za pamięć o nas i przesyłamy gwóźdź na sztandar brzeżański! Prosimy zwiastować gniazdu w Brzeżanach, że duchem i sercem dnia 10. lipca jesteśmy z Wami, a choć „rozdzieleni — jednak jesteśmy złączeni" i nic łańcucha przez bratnią dolę i niedolę skutego w koło nas — rozerwać nie zdoła!" „Wam zacne Panie, oraz Sokołowi brzeżańskiemu gromkie wznosimy Czołem!". Wydział Związku Sokolstwa polskiego w p. n. w Poznaniu — Bernard Chrzanowski, Karol Rzepecki.

Wbijanie gwoździ skończyło się po godzinie 1-ej i nastąpił moment nader rzewny i uroczysty.

Oto znana i niestrudzona pracowniczka na polu oświaty ludu pani Barzykowska ujęła sztandar w ręce i w słowach pełnych poetycznego nastroju przemówiła do Sokolstwa imieniem Polek, oddając sztandar prezesowi z Brzeżan. Imieniem Związku, oraz V-go okręgu i Macierzy lwowskiej przemówił d. Janikowski, wyrażając hołd i cześć Polkom za pracę i dążenie razem z Sokolstwem do wspólnych nam celów; mowca wykazał, jaki cięży obowiązek na każdym, kto wstępuje do tego **zakonu** sokolego, życząc przytem Sokołowi brzeżańskiemu, aby pod nowo poświęconym sztandarem skupiał **wszystkie i jak najliczniejsze** warstwy narodu naszego dla jaśniejszej nam przyszłości.

Odpowiedział prezes Wiszniewski, a odwołując się do słów ojca Salezego, przywiódł na pamięć wiekową przeszło niedolę i zakusy wrogów, przed którymi chronić ma nas wiara ojców pod znakiem Boga Rodzicy i rzetelna a trwała praca. Podziękował następnie Polkom za tak wspaniały dar w postaci sztandaru i wręczył go chorążemu d. Wład. Karwowskiemu. Ten wzniósł go wysoko, ślubując z zapałem czcić i bronić tego znaku do ostatniego tchnienia. Padła komenda: „czapki w lot!".

Zachwiały się tłumy, jakby wiatr powiał nad łanem zboża, odkryły się głowy, w górę uniosły ramiona i zadrżało powietrze melodyą pieśni granej przez kapelę: „Boże coś Polskę". Wezbrały serca i popłynęła pieśń hen ku niebu: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" i była to chwila uroczysta, podniosła, niezapomniana, a wszyscy łzy mieli w oczach....

(Dokoń. nast.).

Kronika sokola.

Okręg V. Posiedzenie Wydziału okręgowego odbyło się dnia 10. czerwca 1904 we Lwowie w górnej sali „Sokoła Macierzy" pod przewodnictwem d. Dra Czarnika Kazimierza prezesa okręgu V. Obecni dd.: Dr. Gabryszewski Tadeusz (Bóbrka), Lawrynów Jan (Drohobycz), Sikor[illegible] Waleryan (Brody), Janikowski Władysław, Kwiatkow[illegible] [illegible]ald, Schmid Józef i Antonowicz Maryan (Lwów [illegible]). Nieobecność usprawiedliwili dd.: Dr. Hamerski Władysław (Stryj) i Jamrógiewicz Apolinary (Rohatyn). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Wnioski Grona nauczycielskiego. 3. Zmiana statutu związkowego. 4. Sprawa przeprowadzenia lustracyj okręgowych. 5. Rachunki Zlotu okręgowego w Sokalu. 6. Nadeszłe pisma. 7. Wnioski członków. Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto bez zmiany. Grono nauczyciel. okręg. przedstawia następujące wnioski: (refer. d. Janikowski). Wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru w Rawie ruskiej i odnieść się do gniazd sokolich we Lwowie, Sokalu i Żółkwi, ażeby wysłały zastępy do ćwiczeń. Uchwalono. Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod sokolnię w Gródku wysłać delegata d. Dra Gabryszewskiego Tadeusza. Uchwalono. Urządzić w r. 1905 Zlot okręgowy w Brodach. Uchwalono. Wybór d. Janikowskiego Władysława na naczelnika okręgowego, d. Dra Wyrzykowskiego Kazimierza na zastępcę naczelnika, d. Kukawskiego Edwarda na sekretarza i Kruga Kazimierza na zast. sekretarza zatwierdzono. Przedłożonych przez gniazda sprawozdań o ruchu ćwiczebnym nie odczytuje referent, bo będą one osobno drukowane. Sprawę zmiany statutu związkowego ref. d. Dr. Czarnik Kazimierz. Po szerszej dyskusyi uchwalono przyjąć wniosek i rezolucyę „Sokoła Macierzy" we Lwowie, a nadto wniosek Okręgu, ażeby Związek pobierał na swoje potrzeby po 90 hal. od członka, zaś po 10 hal. odstępował na rzecz Okręgów, wobec czego członkowie wolni by już byli od osobnych opłat na rzecz Okręgu. Uchwalono. Również przyjęto, ażeby Zjazd delegatów związkowych odbywał się co trzy lata i wniosek „Macierzy" tyczący się wyboru 6 delegatów. Sprawę lustracyj okręg. referent druh Janikowski. Mają one być dwojakie: niespodziewane i zapowiadane. Oprócz lustracyi ćwiczeń członków, należy odbywać lustracye ćwiczeń uczniów i uczenic. Lustracye mają odbywać się w sezonie jesiennym i zimowym od 1. października począwszy. Przyjęto. Nadto podaje ref. do wiadomości, że Grono okręg. postanowiło urządzać posiedzenia swoje 4 razy do roku i to dwudniowe. W skład porządku dziennego ma wchodzić krótki odczyt o hygienie gimnastyki, dyskusya, wnioski, przeprowadzenie ćwiczeń na sali teoretycznie i praktycznie. Rachunek Zlotu okręgowego w Sokalu uchwalono odstąpić do uzupełnienia. Przyjęcie do Związku nowopowstałych gniazd: Winniki, Busk, Olesko i Przemyślany uchwalono zalecić Wydziałowi związkowemu po nadejściu odnośnych kwestyonaryuszy, refer. d. Antonowicz. Uchwalono. D. Janikowski proponuje wreszcie, ażeby do gniazd wysłać przypomnienie o kursie naucz. związkowym we Lwowie i Krakowie. Przyjęto. Ponadto stawia wniosek, ażeby raz na miesiąc gniazda zwoływały umundurowanych druhów celem przerobienia z nimi musztry. Wydział okręgowy ma wydać okólnik w tej mierze. Uchwalono. *Maryan Antonowicz.*

Dolina. 3. lipca 1904 odbył się w tutejszym „Sokole" uroczysty obchód dziesięcioletniego istnienia gniazda. W program weszły publiczne ćwiczenia wolne i na przyrządach, nabożeństwo dziękczynne, uroczysty pochód przez miasto, poranek powitalny w sali „Sokoła", którego budynek odświętnie przyozdobiono, wieczornica z tańcami, festyn z loteryą fantową, pamiątkowa jednodniówka i t. d. W uroczystości tej brały udział tłumy publiczności. Gościliśmy u siebie druhów ze Stanisławowa, Stryja, Kałusza, Lwowa, Rohatyna, Monasterzysk, Otynii, Borysławia i in. Wiele gniazd i druhów, którzy nie mogli na uroczystość tę jawić się, nadesłali nam telegramy z życzeniami. Druhowie, łącznie z miejscowymi 28 druhami umundurowanymi, tworzyli w pochodzie 3 drużyny w ogólnej liczbie 90 druhów *(? Red.)*. Sukces moralny uroczystości jest zdumiewający, bo gniazdo dolińskie uważane dotychczas za dogorywające pod naciskiem długów i chronicznej małomiejskiej obojętności dało jednak znakomite — a da Bóg nie chwilowe tylko — świadectwo żywotności.

Trzeba było widzieć z jakim zapałem odbywano próby ćwiczeń przed uroczystością, jaki ruch panował w Towarzystwie, jak niemal każdy druh — a mamy ich około 150 — uważał udanie się uroczystości za punkt osobistej ambicyi i chętnie dokładał własnej pracy, lub wypróżniał kieszeń, byle nie zostać w tyle za drugimi. Serce rosło na widok pochodu sokolego i ćwiczeń składających się z ćwiczeń wolnych, piramid na drabinach i ćwiczeń na drążku wykonanych pod okiem dzielnego naczelnika VII. Okręgu d. Świątkiewicza. Taka uroczystość to lepsze popularyzowanie haseł sokolich na prowincyi, niż setki odezw lub artykułów dziennikarskich.

Wystarczyło spojrzeć na rozradowane a wzruszone oblicza widzów przypatrujących się karnym zastępom sokolim, na ten podziw i ciekawość prostego ludu na widok Sokołów, co bez przymusowego „asenterunku" lub powołania do „waffenübungu" szeregują się w dziarskie kompanie w szarych mundurach dla szczytnej idei! Dla Doliny pozostawiła uroczystość trwałą i widomą pamiątkę w postaci olbrzymiego krzyża ku czci bohaterów z 1831 i 1863 r., który to krzyż z inicyatywy „Sokoła" ustawiono na tutejszym cmentarzu i wobec zastępów sokolich, procesyi kościelnej i licznej publiczności poświęcono. Po dokonanym akcie poświęcenia wygłosił pod gołem niebem patryotyczne kazanie d. ks. Józef Rysz, którego słuchano z zapartym oddechem i rozrzewnieniem, gdy wskazując na pamiątkowy krzyż, mogiły cmentarne i otaczający go czworobok Sokołów płomiennemi słowy zaklinał mieszczan Polaków i lud, by zerwali z zakorzenionym tu zwyczajem i zaprzestali ciągłego używania ruskiej mowy zwanej przez nich „mową prostych ludzi" w przeciwstawieniu do języka polskiego uchodzącego u nich za „mowę panów".

Z gorącym a wymownym apelem do Sokolstwa zwrócił się podczas poranku w sali prezes gniazda ks. Hipolit Zaremba wyłuszczając z jednej strony szczytne powołanie Sokolstwa, z drugiej zachęcając do tak rzadkiej u nas wytrwałości w pracy, choćby jej owoce dopiero potomni oglądać mieli, wreszcie do niezrażania się przeciwnościami. Po nim w jędrnych słowach przedstawił publiczności naczelnik okręgowy d. Świątkiewicz cele Sokolstwa polskiego i wezwał do opiekowania się miejscowem gniazdem. Festyn pod względem finansowym nie dopisał tak dobrze, jak się spodziewano a to wskutek niepewnej pogody. Z nastaniem wakacyi, zapadła w Towarzystwie cisza, którą przerywa regulacya stosunków finansowych i akcya dla sprawienia sztandaru w niedalekiej przyszłości, na który to cel uzyskano dotychczas z dobrowolnych datków dość pokaźną kwotę bo około 200 koron.

Tarnobrzeg. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu został wybrany prezesem d. J. Łopatyński, zastępcami dd. J. Dworski i J. Taszarski. Do Wydziału weszli dd.: ks. S. Płaszczyca, J. Neugebauer (skarbn.), S. Gluziński (gosp.), S. Kuryłło (sekr.), R. Böhm (bibl.), A. Dryja (naczelnik), A. Wertz i P. Jasiński. Ćwiczenia odbywają się regularnie dwa razy w tygodniu a ćwiczących jest 14.

W rocznicę IV. Zlotu urządził „Sokół" festyn z ćwiczeniami, na którym wykonano ćwiczenia wolne w pięciu obrazach układu naszego naczelnika d. Antoniego Dryi, budowanie piramid, ćwiczenia maczugami, pochody ozdobne z lancami i ćwiczenia lancami. Po festynie nastąpił pochód do sali, gdzie odbyła się wieczornica, w której program weszły: przywitanie nowoprzyjętych członków, przemówienie prezesa i kilku druhów, odsłonięcie dyplomu i produkcye chóru sokolego.

Ze szkoły gimnastycznej korzystało 56 uczniów i 34 uczenic a popis odbył się 26. czerwca. Chłopcy wykonali pochody ozdobne, ćwiczenia wolne i ćwiczenia na drążku i poręczach. Dziewczęta ćwiczyły laskami i wykonały 2 obrazy rejów zlotowych. Przy końcu popisu odbyły się zabawy ruchowe.

3. lipca na zaproszenie „Sokoła" z Niska pospieszyło 16 członków na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego budującej się sokolni. Po południu tegoż dnia odbył się festyn na którym wykonano wspólnie ćwiczenia wolne zlotowe. Niżańscy sokoli ćwiczyli nadto dzielnie na koniu i poręczach a tarnobrzescy wykonali swoje odrębne ćwiczenia wolne i ćwiczenia zlotowe maczugami i lancami.

Różne sprawy.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

— **Pamiętnika IV. Zlotu** arkusz 13 ty opuścił już prasę. Ukończono w nim opis ćwiczeń publicznych obu dni zlotowych, mszy polowej, pochodu, tudzież przyjęć i zebrań Sokolstwa. Dalsze arkusze zawierać będą opis zawodów ze spisem zwycięzców, artykuł o zawiązaniu funduszu im. T. Kościuszki, telegramy nadeszłe w czasie Zlotu a wreszcie spis uczestników ze wszystkich Towarzystw. Wobec mnóstwa rycin i figur pierwotnie zakreślone temu wydawnictwu ramy muszą być rozszerzone, a całość obejmie o 3—5 arkuszy druku więcej; wysokość przedpłaty jednak pozostaje niezmienioną. Obecnie Komitet redakcyjny stara się o pozyskanie rysunku do ozdobnej okładki na Pamiętnik. Dzieło całe z końcem września a najdalej w początkach października ukaże się na widok publiczny.

Wzywamy Towarzystwa, które tego dotąd nie uczyniły do nadesłania arkuszy subskrypcyjnych najpóźniej do końca września, gdyż po tym terminie, cena „Pamiętnika" będzie podwyższoną, co również odnosi się i do Towarzystw, które w tym terminie list nie nadeszlą.

— **Wzory igrzysk i piramid towarzyskich**, wolnych i na drabinach, zebrał i ułożył Alfred Hamburger... zeszyt I. Nakładem Związku sokolego wyszło dziełko pod powyższym tytułem zapobiegające dotkliwemu brakowi naszej literatury fachowo-gimnastycznej w tym dziale ćwiczeń fizycznych. W systemie gimnastyki mają igrzyska i piramidy wogóle wielkie znaczenie pod względem wyćwiki całego ciała, przyczyniając się w znacznej mierze do wyrobienia siły, zręczności, uwagi i bystrości, a wśród druhów naszych ćwiczących cieszą się zawsze wielkimi względami i to nie tylko tam, gdzie brak przyrządów zmusza ćwiczących do zajęcia się nimi, ale wszędzie, nadają się bowiem doskonale do produkcyi publicznych i na widzów wywierają silne wrażenie. Dziełko d. A. Hamburgera prócz krótkiego wstępu, omawiającego znaczenie piramid dla systemu gimnastyki, objaśnień tablic i sposobu wykonywania niektórych piramid zawiera 96 tablic, a na nich igrzysk jeden na jednym 20; piramid wolnych trójkowych 12, czwórkowych 4, piątkowych 5, szóstkowych 16, ósemkowych 10, dziewiątkowych 16, dziesiątkowych 5, osiemnastkowych 5; piramid na niskich drabinkach trójkowych 12, szóstkowych 8, dziewiątkowych 8; piramid na wysokich drabinkach jedynastkowych 6; razem 127 wzorów. Oddzielne tablice ułożone w mapce kartonowej pozwalają łatwo korzystać z pojedyńczych wzorów w czasie ćwiczeń. Cena egzemplarza 1 kor. Do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie i w Związku sokolim.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.